

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tiomaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcjńskiej No. 62, u p. M. Leitgeb i Sp. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiej.
u pana Antoniego Rose, w Bazarze,
u pana C. Adamskiego, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
u pana J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13,
u pana H. Kirsten, ul. Podgórska No. 14,
u pana M. Kantorowicza, ul. Szweska No. 19,
u pana Classen, ul. Fryderykowska No. 19,
u pana Izzydora Busch, plac Sapieżyński No. 1/2,
u pana Michaelisa, plac Garbary No. 11,
u pana Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
czerwonego niemiecko-austriackiego, należących urzędy pocztowe.
W innych krajach zaś tylko nasza agencja, która za każdą pocztówkę (zobacz niżej) może przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika.
Rekopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one b.d.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłata Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co, internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajorński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w okręgu państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcjńskiej No. 62, u p. M. Leitgeb i Sp. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiej.
u pana Antoniego Rose, w Bazarze,
u pana C. Adamskiego, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
u pana J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13,
u pana H. Kirsten, ul. Podgórska No. 14,
u pana M. Kantorowicza, ul. Szweska No. 19,
u pana Classen, ul. Fryderykowska No. 19,
u pana Izzydora Busch, plac Sapieżyński No. 1/2,
u pana Michaelisa, plac Garbary No. 11,
u pana Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
czerwonego niemiecko-austriackiego, należących urzędy pocztowe.
W innych krajach zaś tylko nasza agencja, która za każdą pocztówkę (zobacz niżej) może przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika.
Upraszamy o wcześniejsze przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Nowa Ekspedycja przy ulicy św. Marcjńskiej 62 przyjmuje od godziny 8 z rana do południa przedpłaty i zamówienia na ogłoszenia.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Ulica s. Marcjńska No. 62.

POZNAŃ, 27 marca.

Sprawy austriacko-węgierskie, pełne zamieszania i rozstroju, zwracają ciągle na siebie uwagę świata politycznego. Dziś po zamknięciu obu izb wiedeńskich cała uwaga skierowana jest na wybory w Czechach i rozterkę parlamentarną w Węgrzech. Jak nam już wiadomo, nie udało się pogodzić opozycji z stronnictwem rządowym i Deakistami, ci ostatni bowiem stali upornie przy swych żądaniach, opozycja zaś czując się jeszcze na siłach, nie chciała zdać się na łaskę lub niełaskę przeciwników. Po tak niefortunnych zabiegach odbyła się w Peszcie dnia 25 marca narada ministrów, na której byli obecni delegaci z stronnictwa Deakistów, i tutaj uznano, że nie ma podstaw do dalszych układów z opozycją. Układy te stanowczo zerwane, a z niemi znikła nadzieja wprowadzenia w życie jeszcze podczas bieżącej sesji reformy wyborczej.

Agitacja wyborcza w Czechach jest jedną więcej ilustracją błogosławionych rządów w austriacko-węgierskiej monarchii. Niemcy i Czesi stoją w obec siebie w postawie tak wyzywającej, że co chwila należy się obawiać groźnego starcia. Krzad biorąc w opiekę „pogrzebioną narodowość niemiecką” ostrzy palasze, konfiskuje dzienniki i najrozmaitszymi środkami nusiuje przeprowadzić kandydatów wiernokonstytucyjnych.

W Galicji wielkie niezadowolenie z powodu zachowania się delegacji polskiej tak w Radzie państwa, jak i w komisji konstytucyjnej. W działaniu delegacji nie było programu politycznego, nie było żadnej zasady i to właśnie sprawiło, że położenie sprawy galicyjskiej zamiast polepszyć, znacznie się pogorszyło. Nowo mianowany poseł francuzki na dworze wrocławski, p. Fournier, doręczył na osobnej audyencji królowi włoskiemu swe listy uwierzytelniające, będące dziełem przedtem u ministra spraw wewnętrznych p. Visconti-Venosta. Z tego powodu tamtejsze dzienniki mówią o wzajemnym stosunku obu państw, przychodzą do tego wniosku, że stosunek ten nie nastroja najmniejszych obaw. Liberté mniema, że jeśli misja p. Fourniera zmierza do usunięcia dotychczasowych nieporozumień i ustalenia przyjaznych stosunków między obudwoma rządami, w takim razie p. Fournier łatwiej na zadanie. Ministeryjna Opinie nie bierze pod rozwagę pogłoski o

przymierzu włosko-niemiecko-rosyjskim i konkluduje, że są dziełem dziennikarstwa klerykalnego. Między Niemcami a Włochami nie ma przymierza, lecz tylko serdeczny stosunek. — Przyjazd pana Fourniera jest skazówką, że stronnictwo liberalne we Francji odniosło zwycięstwo, — a zarazem jest aktem roztrpności rządu francuzkiego. Pan Fournier spotka się w Rzymie z ludem i rządem pragnącym pokoju, dalekim od wszelkich politycznych agitacji i zmierzającym tylko do ustalenia przyjaznych stosunków z ościennymi państwami. — Tak mówi organ ministeryalny, — czy rzeczywistość będzie równie pomyślna — to przyszłość okaże.

Jak donosi Triester Ztg. wybuchły w Wenecji niepokój, którym atoli brak politycznego charakteru, choć liczba powstańców dochodzi do 6000. Bardzo dobre w parlamencie angielskim zrobiło wrażenie przedstawienie ministra skarbu, z którego okazało się, że nadwyżka na rok bież. wynosi 3,600,000 funtów szterlingów, a dług państwowy zmniejszył się w ostatnich trzech latach o 13 milionów ft. szterl. — Ostatni wynosi obecnie jeszcze 793 milion funtów szterl. Nadwyżka obroconą zostanie na zmniejszenie podatków.

Według telegramów, jakie odbieramy z Madrytu, przebywał król Franciszek (małżonek Izabeli) niedawno w Maladze, Walencji i Barcelonie, celem konferowania z Alfonsistami i pozyskania radykalistów, którym poczynił na wypadek, gdyby miał objąć imieniem swego małoletniego syna rządu w Hiszpanii, wielce obiecujące propozycje. Przewodzą atoli tego stronnictwa dali mu stanowczą odprawę.

Rząd moskiewski wszelkimi środkami dąży do co raz większego zmoskwienia Królestwa; obecnie w tym celu rozporządził urządzenie bibliotek z samych wyłącznie dzieł rosyjskich przy szkołach elementarnych w Radomiu, Kozienicach, Opocznie, Końskich, Opatowie, Sandomierzu, Staszowie, Ostrowcu, Ilży i Solcu. Biblioteki te służą do wyprawiania uczniów w biegle czytanie po rosyjsku, oraz nabycia pożytecznych wiadomości. Czy rząd ten naprawdę wierzy, że tylko w moskiewskich ksiązkach są pożyteczne rzeczy?

Sądy pokoju w Witebskiej gubernii polecono zaprowadzić z dniem 14 kwietnia.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył sekretarzowi sądu powiatowego Schultze w Rogoźnie nadać tytuł radcy kancelaryj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Opolą, 24 marca.

(Owoce naszej pracy nie wszystkim się podobają.)
(W) „Skoro się do czego uczciwego weźmiemy, to też tego i dopniemy, — zanadto bowiem nas tu swoich, abyśmy leźbieńie przeszli, skoro każdy wypelniał obowiązek, jaki nań wkłada własne sumienie; tego nam nikt za że wziąć nie może, — przecież i Niemcy robili po swojemu, — takie brzmiały słowa zadowolnienia z owocu pracy, jaki zebrał lud tutejszy przeprowadzeniem swego posła hr. Ballestrema. — Że party przeciwny dowód ten jednomyślny i zgodny zespolenia sił w jeden punkt ku odniesieniu zwycięstwa nader nieprzyjemną sprawę niespodziankę i to już z rzędu po raz trzeci w sprawie kandydatury jednej i tej samej osoby, rozumie się samo przez się, a nawet Niemcy sami twierdzą, że gdyby nie byli tyle agitowali pomiędzy ludem a tem samem nie byli dowiedli wysokiej ważności sprawy, o jaką spór pomiędzy dwoma obozami się toczy, niezawodnie więcej pozyskaliby głosów, — na większość bowiem absolutną liczyć nie można. Obawa przed skutkami z prawa o nadzorze szkolnym przezwyciężaniem niepokoi ludzi, którzy niejako z rezygnacją wyceklują, co to będzie; zawsze jednak pełni nadziei, że nie przyjdzie im się pożegnać z językiem i wiarą, które przecież całe ich jestestwo stanowią, nie pozwalając zarzekać się i zanieść się zarodowi rozprzekęgajacemu. Śmieją się Niemcy z ciemnoty ludu, że się obawia, że go wyzuc zamyślają z szaty narodowej i odjąć mu katolicyzm, zastanawiając się wielką tolerancją, jaka pod tym względem w kraju panuje, — lecz bliżej nie określa ludowi tego, czego właściwie od niego chcą, co by się rzeczywiście zgadzało z przekonaniem jego od tylu lat żywnem na przekór niemieckim zachciankom.

Czyżby nas przeinaczyli chcieli? Przyjmujemy i asymilujemy rozmaite na polu nowoczesnej teorii u-

szeknięte pojęcia, lecz z pewnością są one tylko przyczynkami do upiększenia świetnego już dziś filaru oświaty i poczucia narodowego.

Bynajmniej zaś za radą szanownego ministra spraw wewnętrznych iść nie myślimy i nie pójdziemy. Smutne dochodzą nas wyroki ze szczytu europejskiej cywilizacji, smutne, bo na tak ciężkie wystawiają nas próby; ulga dla nas są niezachwiani stróża naszych praw, którzy z godnością stanowiska dietum acerbum bezzwłocznie odparli.

Łwów 23 marca.

(Patriotyzm czeski a nasz. — Siła Czech. — Potrzeba towarzystwa Przyjaciół ludu. — Objaw patriotyzmu świętojskiego. — Nowy teatr.)

(T.) Nie z jednego powodu mamy słuszny i uzasadniony żal do Czechów, w skutek czego ani z nimi nie sympatyzujemy, ani też na polu robot tak zwanych politycznych z nimi się nie łączymy. Odmieną jest i być musi nasza polityka względem Austrii, odmienną też bardziej jeszcze względem Moskwy. — Trudna jest rzecz a raczej niemożliwa dla Polaków iść w tym względzie wspólnie z Czechami.

Mimo to wszystko nie tylko my Polacy ale i najzacieśniej Czechów wrogowie muszą przed nimi uchylić czoła i oddać hołd należny wytrwałości, z jaką nad spotęgowaniem sił narodowych w każdym kierunku pracują i dzielności, z jaką Niemcom nie tylko opór stawiają ale ich nawet zwycięsko pokonują.

Główna siła narodu czeskiego leży w ludzie czeskim. Przewodzący, czeszy bowiem, zabierając się do pracy nad odrodzeniem narodem, dobrze pojmowali, że bez ludu nie ma narodu i że główna działalność ku podniesieniu ludu pod względem moralnym i materialnym skierowaną być winna. Dokazali też cudów rzeczywiście w krótkim stosunkowo czasie. — Dziś już widzimy w obozie narodowym czeskim nie tylko jak przed laty trzydziestą uczonych, literatów, profesorów, nie tylko księży, dziś widzimy nie tylko rzemieślników i przemysłowców, nie tylko lud miejski i lud wiejski w ściśniętym stojących szeregu, dziś widzimy tam nawet szlachtę, właścicieli wielkich majątków ziemskich, spadkobierców imion historycznych, do niedawna jeszcze zniemczonych, sprawie narodowej obcych a częstokroć nawet przeciwnych panów.

Z dołu od chat i warsztatów rozpoczęto pracę od-

zastanowienia, lecz chciał znać zdać się jakby na los ślepy na rozsadek Pawła, przez któryby przemówił doń głos ogółu, nie chcąc sam czynić wyboru.

Najpocziwszego — powtórzył sługa — to chyba księda Strużkę.

Nastąpiło długie milczenie — prałat się zadumał.

Tak, najpocziwszy jest, ale najszlachetniejszy z ludzi — dodał szybko. Poprosz więc księdza Strużkę.

Zar? czy zaraz?

Natychmiast — rzekł głosem drżącym prałat. — Któż wie, ja jeśli jeszcze po tem wzruszeniu umrzeć mogę... Idź... proś go.

Paweł zawinął się i wybiegł z pokoju.

Ksiądz kanonik Strużka mieszkał w tym samym domu, który dawał przytułek kilku duchownym. Mieśkanie jego było na dole. O kilkanaście dobrych lat młodszy od ks. Jeremiego, był to stary jego przyjaciel i najtroskliwszy opiekun. Lecz serce tylko miał stworzone, by być opiekunem, młodszy zresztą praktycznego człowieka świat nie widział. — Żył cały w idealnych sferach, w książkach i uczynkach miłosierdzia... sam wszakże potrzebował nadzoru, by co godzina nie stanął w jakiejś kolizji z tem, co go otaczało. — Roztargniony do najwyższego stopnia, żywy, gorączka... szedł za popędami serca najpikniejszego, i idąc — padał nieborak po gościach, tułł się, bolał, znosił potwarze, śmiał się z własnych cierpień i omyłek a najzatrzą się na nie narażał. Już sama powierzchowność ks. Strużki odznaczała się ekscentryką. Ubiór nosił w najwyższym stopniu zaniedbany i wcale niewytorny, rzadko kiedy suknią miał całą a włosy uporządkowane, prawie zawsze buty dziurawe. Ubodzy, nielitościwie go oszukujący, zabierali mu grosz ostatni — pozyczał na wszystkie strony, sprzedawał, co miał, a żadnego biedaka ode drzwi nie odepchnął. Wyzyskiwano go nielitościwie — śmiał się z tego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z życia

AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez
J. J. KRASZEWSKIEGO.

Nimium ne erede color.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67 i 68.)

Trochę niecierpliwości zdradzały ruchy starca, głowa mu się trzęsła... a jednak starał się ją na ramionach utrzymać tak, aby goście wprost patrzeć w oczy.

— Tyle już czasu upłynęło od śmierci mojej nieboszczki matki! — odezwał się prezes oglądając po pokojach i znać lekając, aby go sługa nie podsłuchiwał.

— Zawazem pragnął od ks. prałata, który byłby jej przyjacielem i powiernikiem, dowiedzieć się, czy mu jakiejś swej ostatniej woli nie zlecił... —

Staruszek przysłuchiwał się bardzo bacznie, — czy mu się coraz więcej ożywiały. Odetchnął jakby go dusiło w piersiach, parę razy dłoń suchą uderzył po krześle poręczą.

— Świętej pamięci prezesowa — rzekł powoli — nie potrzebowała mi żadnej swej woli zlecać. Miałam Wacpana jako jedynego syna. Zresztą do duchownego sumienie tylko należy... —

Prałat rzadko mówił tak wiele i tak żywo, prezes więc chciał znać korzystać z chwili rozbudzenia.

— Przepraszam najmocniej ks. prałata, że tak dokuczliwy — rzekł — czczę pamięć mojej matki i dla tego.

Prałat kilka razy mocno uderzył w poręcz krzesła.

— Jesteśmy sami — dodał prezes, zbliżając się

wstawszy z siedzenia — między nami Bóg jeden tylko — mówimy otwarcie.

Głos zadrał prezesowi.

Kochana matka moja — mówił dalej — w chwili zgonu i na jakiś czas przed nim nie zupełnie była przytomną. Choroba czyniła ją drażliwą... przywydwały się jej różne, niebyszące rzeczy... marzenia chorobliwe. — Zjadł obawa, aby nie będąc panią wszystkich władz swoich...

Prałat nie dał dokończyć prezesowi, głowę podrzucił gwałtownie do góry, ręce załamał i nogą w stoleczek tupnął.

— Ale co mi to asindziej mówisz — ozwał się piskliwym od wysiłku głosem — co mówisz na tę zacytowaną swoją, to fałsz! to fałsz!

I rękami jakby odpychając potwarz począł rzucać gorączkowo. Prezes nagle zamknął... cofnął się i uściadł na swem krześle zamyślony. Rozmowa zupełnie zły obrót wzięła.

Daruję mi ks. prałata... tu idzie o drogą pamięć matki, która sama sobie w tym stanie krzywdę uczynić mogła. Byłem przy niej ciągle w ostatnich latach, mogłem sądzić najlepiej o stanie jej umysłu... Cierpiała gwałtownie bardzo migreny... z tego powodu.

Mój prezesie, ręce składając jak do modlitwy, począł prałat cicho znów — nie mów mi o tem — proszę.

Muszę ten raz jeden mówić i rozmówić się stanowczo — rzekł energicznie przybyły. Mam powody mniemać, iż matka moja dla tego tylko wzywała Wacpana dobrodzieją, ażeby mu powierzył jakąś niby tajemnicę — rzecz czysto wymaginowaną, i uczynić go wykonawcą swej woli, która nas moralnie i materialnie krzywdzić może. Dla tego...

Nowe machanie rękami przerwało mowę, prałat opuścił głowę, niespokojnie poruszył się w krześle i widać było łzę, która mu z pod powiek pociekła.

Była chwila milczenia dosyć długa i dla obu przykra...

Dosyć tego — zakończył ks. Jeremi — mylisz się, panie prezesie... Oczy syna czytają w duszy matki, lecz oczy kapłana w chwili zgonu widzą głębią duszy człowieka i nie mylą się i omylić się nie mogą. Dosyć tego...

rodzenia narodowego i dla tego tak świetne są tej pracy owoce. Pokonują też dziś Czesi wrogi sobie żywioł na każdym polu, wypierają go ze wszystkich wieków pracą zdobytych stanowisk a w najnowszych czasach skierowali swoje usiłowania ku wysadzeniu go z posiadania ziemi czeskiej.

Jakżeż ubodzy jesteśmy w obec Czechów, my tu w Galicji, my, którzy dopiero w tym roku „opamiętania” przypomniał sobie, że mamy ciemny i najbardziej pod słońcem lud, któryby koniecznie podnieść należało, jeżeli go chcemy mieć ludem polskim, częścią narodu polskiego. A jak to się do tego zabieramy i ile to jeszczeby i jak robić należało, by choć w części zbliżył się pod tym względem do Czechów?

Traktaty całe o tym pisać można, foliły też już o tym pisano, ale teoria sama tu nie wystarcza; tu trzeba szczerzej chęci zbliżenia się do ludu i podniesienia go do siebie, trzeba wytrwać, ofiarować w tym kierunku pracy a przede wszystkim trzeba gorącej a prawdziwej miłości ojczyzny, wice miłości ludu, rdzeń i podstawę tej ojczyzny stanowiącego.

Co do praktycznego sposobu zajęcia się tą sprawą pracownia dla ludu, zdaje mi się, że stosownym byłoby utworzenie towarzystwa Przyjaciół ludu, o potrzebie i zadaniach którego niegdyś w Dzienniku Pozn. pisałem. Myśl ta, podobno jedynie w waszym piśmie publicznie poruszona, zaczyna kiełkować i byćby mogło, że wejdzie tu w życie. Są już usiłowania w tym kierunku, choć, żeby zamiar ten wydał owoce, nie w mieście członków swoich towarzystwo takie, lecz właśnie na wsi, między obywatelstwem ziemskim, duchowieństwem i officialami prywatnymi szukać i znaleźć powinno. Tutaj w stolicy tylko jądro tego towarzystwa, złożone z ludzi wpływu a gorącego serca, znajdowałyby się winno a pierwszym jego przykazaniem byłoby musiałoby wykluczenie polityki i unikanie wszystkiego, co mogłoby budzić podejrzenie u ludu, że cele polityczne jakkolwiek w pracach tego towarzystwa odgrywają rolę. W członkach towarzystwa powinni chłopcy szczerzy, rzeczywiste swoich widzieć przyjaciół, znających ich potrzeby, umiających i chcących ich biedzie i niedoli radzić i pomagać.

Może wkrótce obszerniej będę mógł o tych dziełach kielkujących zamiarach napisać; dziś zakończę ciekawym cytatem ze Słowa ruskiego, który świadczy, że organ ten partyi świętojurskiej nie jest w stanie pojąć, jak może Rusin nie być zaciętym wrogiem Polaków. Oto czytamy w Słowie takie cztery zapytania:

„1) Jak ciężko grzeszy taki alumnus ruskij, który po ukończeniu 16 letnich studiów żeni się z taką panną, o której jest przekonany, że przesiąkała lakim duchem! 2) Na jaką opinią zasługuje taki ksiądz, który po 26 letnim pożyciu z żoną nie wy mógł na nią tyle, aby też przynajmniej z mężem i z dziećmi po rusku mówiła. 3) Co powinien konsystorz zrobić z tym księdzem, jeżeli jest administratorem dekanatu. 4) Na jaką opinią zasługuje taki ksiądz, który swoim córkom daje lackie imiona jak Wanda, Kamila i t. d.”

A dodać muszę, że takie pytania, świadczące strasznie smutnie o mózgu, nie mówią już o sercu „prewocistów” tej partyi, postawił „ksiądz ruskij”, który także z 16 lat do szkoły chodził. Cóż za świadectwo wystawił tym szkołom, społeczeństwu, w którym żyje i partyi, do której należy?

Odbył się tu wczoraj ślub Władysława hr. Tarnowskiego z panną Piegłowską.

Przybyli tu już do nowego składu teatru naszego pp. Wołanisz z Poznania a pp. Ciekiński (tenor), Borkowski (bas) z Warszawy. Jutro i pojutrze przybywają chórzyci z Warszawy tudzież pani Aszpergerowa, sopranistka warszawska p. Kwiecińska, barytonista Köhler, Ładnowski z Krakowa i reszta artystów, angażowanych w Poznaniu i w Kongresówce.

Praga, 24 marca.

(Agitacja wyborcza w Czechach.)

(Zd.) Walka przygotowawcza do wyborów sejmowych w grupie właścicieli większych posiadłości, o której obszerniej się rozpisałem w ostatniej korespondencji, dalej się prowadzi i, piętnując się co raz większą zaciętością, jest naturalnie najważniejszym teraz przedmiotem uwagi powszechnej. Pracuje się niezmordowanie z strony naszej i też rządowej z tą tylko różnicą, że według logiki i sprawiedliwości niemieckiej wszystko wolno robić partyi rządowej jak niemieckiej, gdy tymczasem partyi naszej wszędzie rząd stawia przeszkody. Zaraz podam kilka przykładów na dowód prawdy tego twierdzenia.

Jużem nam doniósł, że nie tylko sam namiestnik generał Koller lecz i też wszyscy jego pomocnicy jeżdżą i listy piszą po całym kraju, wzywając, namawiając, prosząc, grożąc i obiecując, aby tylko złożyć jakiś głos; teraz dodam niektóre szczegóły. Tak więc do klasztoru OO. premonstratów w Żelowie przybywa baron Voith, starosta obwodu Czasławskiego, i w tajemnej rozmowie z opatem ks. Sychrawą wynurza, naturalnie do polecenia wyższego, życzenie, ażeby klasztor, posiadający pewną wieś, głosował z partyą rządową, za co mu się darują podatki na pięć lat. Szanowny opat nie tylko z własnego popędu lecz także według żądania zakonników nie przystał na korzystanie niby propozycją, odrzucając ją na zasadzie obowiązków dla kraju. Innemu zaś obiecywano 60,000 złr., jeżeli głos swoim przy wyborach wesprze rząd.

Nadmienię tu także, że w wielu okręgach mieszkanych, mieszczanie i wieśniacy, powzięli myśl, gromadnie udać się do pewnych w okręgu zamieszkałych obywateli, którzy przy ostatnich wyborach albo głosowali z partyą niemiecką lub też zupełnie nie głosowali, i prosić ich, ażeby w przyszłych wyborach stanęli w szeregach wyborców narodowych. Już z kilku okręgów nadeszły wiadomości, że się odbyły takie odwiedziny i że przy tym zachowano się z taką godnością, iż nikt nie może się użalać. Lecz coż rząd na to? Oto odzywają się gazety rządowe, potępiając w najwyższym stopniu takie usiłowania patryotyczne i grożąc srogimi środkami, jeżeli się jeszcze gdzie powtórzą takie „Massendeputationen.” — I rzeczywiście, pewna gazeta tutejsza podaje dziś wiadomość, że rząd do takich okręgów, gdzie się mieszkający gotują do podobnych deputacji, wyprawia zamierzając wojsko niby to w obronę wolności osobistej. Powtarzam jeszcze raz, że lud nasz wszędzie w tej sprawie skrupulatnie zachowuje umiarkowanie; bo czujemy powszechnie, że nieprzyjaciółom naszym nie moglibyśmy wyrządzić większej przysługi, jak gdybyśmy już w chwili obecnej pożądaną podali sposobność do zaprowadzenia stanu wojennego. Spokojnie więc rząd z wojskiem lub bez wojska niech sobie czatuje na taką sposobność; spodziewam się z pewnością, że mu się na nie nie przyda tak przykładna troskliwość w obronie wolności osobistej.

Dalej na dowód liberalizmu i sprawiedliwości niemieckiej podaję wam najnowszą wiadomość, że rząd skonfiskował odezwę, którą wydział szlachty historycznej (tak zwykle nazywaną) z części właścicieli większych posiadłości, która wspólnie działa z partyą narodową) wystosował i drukiem ogłosił, wzywając do udziału w wyborach i wyluszczać główne przyczyny dla czego trzeba głosować w sposób, jaki się doradza. Główna myśl całej odezwę do tego się odnosi, że trzeba zapobiedz, ażeby stronnictwo liberalno-centralistyczne nie zdążyło zgwałcić i zniwieczyć dawnych praw państwowych Królestwa czeskiego i nie przeszkadzało dalej ugodzie między koroną a narodem. Cóż więc na to powiedzieć, kiedy rząd konfiskuje odezwę takiej treści?

Lecz jeszcze temu nie koniec; rząd bowiem zamysła wytoczyć proces wszystkim, którzy tę odezwę podpisał! Jest ich dwudziestu sześciu, pomiędzy nimi: hr. Rud. Chotek, hr. Henryk Clam-Martinić i brat jego Ryszard, hr. Otok. Czernin, hr. Albr. Kaunic, hr. Fryd. Kinsky, hr. Hugon Nostic, hr. Józ. Nostic, hr. Zebr. Salm, hr. Erw. Schönborn, książę Kar. Schwarzenberg, książę Hugon Taxis, hr. Teod. Thun i i. Zapewne byłoby to proces nader ciekawy, gdyby, ci wszyscy musieli zająć miejsce na ławce oskarżonych przed sądem przysięgłych! Lecz do tego zapewne nie dojdzie; to tylko strachy na Lachy; rząd konfiskuje i grozi procesem tylko, ażeby szlachtę zastraszyć, nie zastanawiając się, iż takie środki wyrzucić muszą skutek wbrew przeciwny.

Cena dóbr u nas nigdy nie była tak wygórowana jak teraz. Przyczyna tego naturalnie znówu wybory; trudno teraz co kupić a jeżeli się uda kupić, to trzeba przepłacać. Majątkiem naturalnie każdemu musi być wolno rozporządzać według upodobania, lecz w chwilach, jaką jest obecna, wolność tę trzeba zastosować do potrzeb narodu!

Tak też teraz u nas nikomu z naszych nie wolno sprzedawać majątku w czyje ręce z stronnictwa przeciwnego i, dzięki Bogu, dotąd tylko jeden wydarzył się wypadek taki, że jakiś dr. Ch. sprzedał majątek w ręce niemieckie, co zaraz takie wywołało oburzenie, że tenże, aby się rehabilitować (gdy istotnie nie sprzeniewierzył się) czym prędzej znówu kupił wieś od jakiegoś Niemca. Dotąd można powiedzieć, że szlachta partyi naszej dzielnie się trzyma niż druga, która nie ma powodu być tak czynną, bo może się spuszczać na pomoc rządu, który działa bardzo bezwzględnie. Teraz już i Niemcy mają hasło nie sprzedawać dóbr, przeciwnie kupować, i w skutek tego, gdyż i stronnictwo nasze do tegoż dąży celu, nastąpiła tu prawdziwa „razzia” po dobrach nadających prawo do wyboru. Dotąd przynajmniej naszym lepiej się powiodło, bo kupiono już kilka dóbr, które dotąd były własnością członków stronnictwa nam nieprzyjacielskiego; lecz nie mniemajcie, jakoby już cieszył się z pewnej wygranej, bo ktoż tam wie, jakich nareszcie rząd ucepi się środków, ażeby swoim zapewnić zwycięstwo?

W takich to my teraz tarapatach; lecz coż robić, jak tylko pracować i wytrwać, pocieszając się nadzieją, że sprawiedliwa sprawa nareszcie przeciw sobie odniesie zwycięstwo. To, bracia Polacy, niech będzie też pociechą waszą w niedoli teraźniejszej, kiedy was od sądu już od samego prawa do bytu narodowego. Wyraźniej już nie można mówić, jak hr. Eulenburg, który stanowczo wypowiedział, że stanie się Niemcami, — gdyż nimi być musicie! — Mój Boże! w jakich to wiekach żyjemy? Przecież nikt nie zaprzeczy, że zadaniem postępu ludzkości jest i być powinno, ażeby każdy pojedynczy człowiek zabezpieczonym był od bezprawia i gwałtu — a tu przewódzcy narodu, który chępli się, iż jest najwykształceni, skazują na zagładę całe narody! Boć, bracia Polacy, mutato nomine fabula et de nobis narratur, a nie tylko do nobis, lecz jeszcze o innych Słowianach. Czyż to nie dosyć silny powód, ażebyśmy się w kupie trzymali?

Zresztą przyszan się, hr. Eulenburg, jeszcze dosyć pokazał się łaskawym, nie naznaczając terminu, do którego musicie się już stać Niemcami. Może już do św. Saturna? Czy może łaskawy pan hrabia chciałby przedłużyć termin ad calendas graecas, zwąszy, że nie giną narody, które chcą żyć i które chcą i umieją pracować nad podniesieniem oświaty i dobrobytu materialnego. Praca zachowuje człowieka, praca zachowuje i narody, niech sobie tam kto chce wydaje rozkazy na zagładę ludzkości.

PS. Dziś po południu o 3 godzinie cały batalion wojska przybył do miasta Kolina, z kąd weszliśmy tygodniu deputacja 200 mieszczan udała się do obywatela p. Horszysfelda, ażeby go skłonić, by w przyszłych wyborach głosował z partyą narodową. Wojsko rozłożono u mieszczan, którzy brali udział w tej deputacji. — Z tego można się domyślać, jakich środków używać zamysła szanowny nasz generał gubernator Koller. Nie wątpię, że mu kiedyś Niemcy postawią pomnik w Wallhalli jako reprezentantowi niemieckiego liberalizmu.

Niemcy.

Berlin, 26 marca. Prasa niemiecka zajmuje się z wielkim upodobaniem pracami ubiegłego albo raczej odroczonego sejmiku, nazywając go jednym z najważniejszych w życiu parlamentarnym Prus. I my już przez wzgląd na to, że na sejmie o nas radzono i mówiono a mówiono z nieznana dotychczas śmiałością i niesłychanym cynizmem, więcej na obrady tegoroczne obudów ciał politycznych zwracaliśmy uwagę niż zwykle; jeżeli do nich jeszcze wracamy i zapamiętujemy dzienników niemieckich streszczamy, to czynimy to dla tego, że tegorocznym uchwałom i zawotowanym prawom niepodobna odmówić wielkiej doniosłości, że wreszcie wszystkie przez sejm podejmowane prace, większe czy mniejsze, przedstawiają się nam jak ognia wielkiego łańcucha żelaznego, którym nas coraz silniej rząd opasuje i opasać usiłuje. Liczba przedłożonych praw, sprawozdań, wykazów etc. wynosiła 58, z których 15 nie załatwiono, 3 oddano napowrót do komisji a jedno prawo t. j. o reformie podatkowej nie zostało przyjęte. Z 11 wniosków 6 nie zostało jeszcze załatwionych; 8 wniosków interpelacji i na wszystkie rząd odpowiedział. Liczba petycji dochodziła do 5400 a załatwiono z nich 14. Oprócz etatu na rok 1872 nie przedłożono sejmowi wykazów z dochodu i rozchodu a odnoszących się do etatu i ogólnych rachunków za rok 1868, 1869 i za rok 1870; nie obradowano również nad sprawozdaniem 22 i 23 tak zwanej komisji długów państwa. — Nasamprzód z rozpraw izby poselskiej nad etatem, który w bieżącym roku więcej przedstawiał pracy i trudności, zadowolona prasa. Komisja bowiem budżetowa zajmo-

wała się rewizją podwyższonych pensji, przyczyniła się nie tylko do polepszenia losu urzędników już w bliższej przyszłości ale zgodziła się jeszcze z rządem na pewne zasady normowania pensji, które nie mogą jak zbawienie tylko na kraj oddziaływać. Tej pracy poświęciła komisja budżetowa 20 sesji. Zdaniem dzienników niemieckich obrady sejmiku nadewszystko się odznaczają, że pomyślano o potrzebach duchowych ludu, które więcej uwzględniono w tym roku jak w ubiegłych latach. Jakkolwiek dużo pozostaje jeszcze pod tym względem do życzenia i jakkolwiek odnośne wydatki nie są zbyt znaczne, to przynajmniej wytkniętym został kierunek i zrobionym początek, który uchodzić może za zwrot ku lepszej administracji finansów. Mniej natomiast pochwał oddają dzienniki sejmowi co do obrad nad reformą podatkową a Börsen Ztg. nawet nagan nie szczędzi i powiada, że później z trudnością uwierzą temu, że reprezentacja krajowa odrzuciła projekt rządowy, odnoszący się do zmniejszenia podatków — wyciekając lepszemu projektowi. Tego, utrzymuje pomienione pismo nie bez słuszności, nie powinna była uczynić izba poselska.

Sprawa opodatkowania i kwestya reformy podatków tak drażliwą są natury, że rozum polityczny nakazywał, ażeby korzystać z pierwszej nasuwającej się sposobności i robić, co było można. Stosunki finansowe tak szybko się zmieniają, że o tym nie powinni byli zapominać posłowie, tem więcej, że rok 1866 i 1867 był przestrzegającym dla Prus świadectwem, że reformy finansowe się nie odraczają, i że się ich odkładać nie powinno nigdy na przyszłość. W równej mierze na rząd jak na Izbę poselską zwołując winę, wypowiada organ finansowy, że minister spraw wewnętrznych swem oświadczeniem, jakoby rząd na utrzymanie, co do czasu ograniczone, podatku od rzezi jako podatku komunalnego, zgodzić się nie może, — przeszkodził reformie — a że z drugiej strony Izba żądając bezwarunkowo, ażeby na czas nieograniczony podatek od rzezi pozostawiono miastom do woli, wszelką odjęła całemu prawu podstawę i uniemożliwiła porozumienie się z rządem.

Sprawa inspekcji szkolnej usunięta jak na teraz z pod krytyki a więcej jeszcze z pochwał prasy, która przez dłuższy czas od przyjęcia tego prawa datawała nową dla Prus pod względem wychowania publicznego erę.

Jeżeli zaś o ordynancyi powiatowej jeszcze wspomina dziennikarstwo, to czyni dla tego, ażeby folę dać nienawici do Izby panów, która z niechęcią wszelką przyjmując reformę, pod obrady komisyjne wzięła ma to prawo. Od czasu jak Izba panów śmiała przez kilku swych członków sprzeciwić się niemieckiej polityce Bismarcka, jak projekt o nadzorze szkolnym, natrafiła na opozycję, stała się ona przedmiotem ciągłych wycieczek, które bez ogródek wypowiadają, że Izba panów nie tylko nie jest potrzebna, ale że nawet w teraźniejszym składzie wszelkimi sprzeciwia się rozwojowi. Okoliczność ta, że p. Plötz przewodniczącym jest komisji, do której także należy pan Kleist-Retzow, i że obrady tej komisji nad organizacją powiatową dopiero 15 kwietnia mają się rozpocząć mimo to, że rządowi wiele zależy na przyjęciu i przyspieszeniu tego projektu, wystarczają już dziennikom do wypowiadania sądu, że Izba panów na przekór rządowi przewlecze chęć tę sprawę albo tak małuczkimi środkami zagrozi jej załatwieniu. Przyczyną się jeszcze do tego sądu i to, że zastępca przewodniczącego we wzmiankowanej komisji jest hr. Lippe, smutnej pamięci dawniejszy minister sprawiedliwości a znany nieprzyjaciół Bismarcka i oponent jego quand même. Dowiadujemy się także przy tej sposobności, że w przewidywaniu tych przeszkód i przewłok, „nowe stronnictwo” izby panów, składające się z członków liberalnych i zwolenników ministerstwa utworzyło tak zwany „freie commission” w tym celu, ażeby obradowała i ze swej strony nad ordynacją powiatową. Nowa ta komisja ma być bodźcem dla urzędowej komisji i ma też ostatni raz pokazać, że przed jej załatwieniem się można z rozprawami poprzedzającymi nad ordynacją powiatową, jak to zamierzają uczynić panowie Plötz, Kleist-Retzow, hr. Lippe i inni.

Z pomniejszych wreszcie wiadomości donoszą dzienniki, że książę Bismarck wyjechał do Warcinu, gdzie aż do 1. kwietnia zabawi, i że minister Leonhardt tak dalece przyszedł do zdrowia, że niezapadłgo udać się ma na dni kilkanaście do Hanoweru.

Dyrektorem biura izby poselskiej mianowany został w miejsce tajnego radcy p. Happel, przechodzącego w tym samym charakterze do parlamentu rzeszy niemieckiej a któremu posłowie w nagrodę zasług kosztowny ofiarowali upominek, radca rachunkowy z ministerstwa finansów p. Kleinschmidt.

W sprawie Liebknechta, Bebla i Hepnera podajemy dalej co następuje: Po zagajeniu posiedzenia dnia 23 b. m. przystąpiono do przesłuchania świadków, Brackego, Bonhorsta i Spiesza członków brunswickiego wydziału towarzystwa socjalno-demokratycznego. Bracke zeznaje, iż trzech oskarżeni są mu znani o tyle, że pracowali przy organie socjalno-demokratycznym Volkstaat; Liebknecht jako redaktor, Bebel jako administrator, a Hepner jako współpracownik, i że wszyscy trzech z kasy towarzystwa za swą pracę wynagrodzeni byli. Co do korespondencji, to ta nie wykraczała po za granice prywatnych interesów. Następnie dalej pytania mające na celu bliższe objaśnienia towarzystwa międzynarodowego, w skutek czego wywieszają się szereg pytań i odpowiedzi pomiędzy obrońcą a świadkami; Bracke śmiało i z precyzją odpowiadał. Wracając do oskarżonych zeznaje świadek to samo, co oskarżeni. Nigdy jak powiada, obwołani nie popierali rozprzestrzenienia drażliwych pism, nigdy nie starali się w czemkolwiek bądź konstytucyi krajowej szkodzić, w tym razie bowiem, byłiby z towarzystwa natychmiast wydalen, jako agents-provocateurs. Nigdy do obalenia konstytucyi nie dążyli; ich staraniem było i jest usiłowanie polepszenia stanu klasy robotniczej, dając jej poznać jej obecne położenie. Prawda, że po za tą dążnością żadnego innego celu nie mają, skutki straszne przewidzieć nie trudno lecz wtedy nie wina robotników, lecz chlebodawców. Nie pomoże łagodność i dobroć, pewnie przemoc pomoże, a jeśliby nacisk na robotników był wielki, ktoż wie czyby konsekwencya idei nie zmusiła ich do odepchnięcia gwałtownego i czyby wtemczas do gwałtownej nie przyszło rewolucji. Skutek jawny, jak na dłoni.

Następujący świadek Spies z Frankfurtu nad Menem zeznaje prawie to samo co poprzednik jego, dodając, że dążył zatem, aby oświecić lud, iż robotnik jako jednostka jest bezzilny, jako członek towarzystwa zaś może wspólnie działając wielki wpływ wyrzucić; podług jego przekonania ideały robotników, tylko częściowo w państwie konstytucyjnym ziszczyć się mogą, inna rzecz w rzeczywistości, gdzie jednostki większy

głos mają. Trzeci świadek inżynier Bonhorst z Brunswiku zeznaje to samo.

Obróca zeznacza, że ponieważ oskarżeni tylko się z rewolucyjnymi ideami nosili, a do skargi o zdradę stanu faktów potrzeba, przeto jest obowiązkiem prawa, a nie sędzięgo idee te nieszkodliwymi uczynić, odebrać im jad zabijający.

Na tem po złożeniu przysiędy ze strony świadków posiedzenie o 1 godzinie zamknięto, i badanie dowodowe się ukończyło. W poniedziałek miała się zacząć właściwa oskarżonych obrona.

ROSYA.

W Moskwie z wielkim hałasem w tym czasie otwierają w części zwaney Kitajgradem, bazar słowiański, który ma służyć za przytulisko dla wszystkich wędrownych Słowian. Bazar ten składa się z trzech oddziałów: resursy, sklepów handlowych i hotelu dla przyjezdnych. Resursa już otwarta została; w niej będą się na pokarm duchowy Słowian odbywały odczyty z rosyjskiej historii, z nauki o zdrowiu ludu, z nauk przyrodzonych i z wojennej historii rosyjskiej. Następnie oprócz tych czterech działów naukowych wprowadzone będą odczyty i z innych gałęzi nauk. Po każdym odczytzie towarzyszą muzyczne, po większej części z Czechów sformowane, pod kierunkiem Bauera, wykonywać będą różne utwory muzyczne. W sali na to przeznaczony porożewiane być mają portrety znakomitości rosyjskich, jako to Łomonosowa, Żukowskiego, Puszkina, Gogola, Kryłowa i innych, wyłączenie Moskali — z słowiańskich zaś znakomitości ani jednego portretu nie będzie. Sklepów handlowych jest urządzonych 50. Wszystkie wynajeli Moskale. Szereg odczytów w tym bazarze rozpoczął Pogodin: O początki Moskwy i dalszym jej rozwoju. Pomiędzy słuchaczami, jak dzienniki rosyjskie donoszą, miała być znaczna liczba Czechów i innych narodowości słowiańskich. Z tego samego już łatwo poznać, jak Moskwa wszelkimi siłami stara się o szerzenie idei panslawistycznej.

Sud. Wiest. donosi z pewnego źródła, że z rozporządzenia senatu wysłano członka moskiewskiej izby sądowej p. D. Tichmirowa do jednej z gubernii, w których wprowadzono nową organizację sądownictwa, a to celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie przekupstwa sędziów przysięgłych. Dziennik rzeczony dodaje, iż ten smutny wypadek, o ile wiadomo, jest dotąd jedynym od wprowadzenia ustawy o sądach przysięgłych.

W roku bieżącym stawało do popisu wojskowego w całym carstwie i w polskich prowincjach pod zaborem moskiewskim znajdujących się 280,002 rekrutów. Z tych wzięto do wojska 130,151; resztę z rozmaitych powodów jako to choroby, małego wzrostu itd. puszczono. W Królestwie stawało do popisu 32,151, z których powołano do wojska 17,559.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 24 marca. Odezwanie się w Izbie panów w czasie obrad budżetowych byłego ministra stanu w Austrii, a dziś prezydenta najwyższego sądu p. Smerlinga, zaciętego centralisty i nieubłaganego przeciwnika ugody z Węgrami, zajmuje w wysokim stopniu prasę austriacką. Twierdzi ona, że z Smerlingiem ocknęła się stara gwardya dawnych centralistów gotowa dziś, korzystając z niepomysłnego obrotu we Węgrzech, próbować szczęścia, ażeby jej się nie udało obalić to co zbudowali najwzięjszy dąz centralisty. Mówca przy sposobności pozycy „fundusz dyspozycyjny,” mówił o ustawie wyborczej i reformie wyborczej, o Galicji, Dalmacji, Mazzinin, Winięgratzie, jednym słowem o tam wszystkim co mu oddawała spoczywało na sercu. Przypomnił p. Smerling wysmażyć dzienniki będące na usługach dzisiejszego gabinetu. Głos tego zapaleńczego biurokraty można w każdym razie uważać jako jeden z tych wyrazów reakcyjnych, które obecnie podnosi głowę na dworze cesarskim.

Należy nam jeszcze dać sprawozdanie z dwóch posiedzeń Izby niższej, jakie się odbyły d. 22 i 23 marca. Na pierwszym z nich przedłożył minister handlu sześć projektów ustawodawczych o liniach kolejki żelaznej. Izba uchwałała dalej projekt ustawy o przyznaniu kredytu pół miliona złr. dla katolickich dusz pasterzy według zmian poczynionych w ustawie przez Izbę wyższą. Na sobotnim posiedzeniu t. j. 23 b. m. przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projekt do ustawy o podwyższeniu stanu pokojowego 25 pułków konnicy i odesłano natychmiast do Izby panów, gdzie tego samego dnia przyszedł jeszcze pod obradę. Przyjęto dalej rezolucyę wniesioną przez komisję edukacyjną a żądającą unieważnienia przeciwnych konstytucyj rozporządzeń dawniejszego ministra oświecenia, względem ponoszenia kosztów na naukę religij. Następnie minister spraw wewnętrznych oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę względem skonfiskowania adresów, żądających wyłączenia Białej z Galicji, że konfiskata nastąpiła nie w skutek treści adresu, lecz z powodu nieuprawnionego kolportowania arkuszy adresowych. W końcu zawiadamia minister, że cesarz sankcjonował ustawę o bezpośrednich wyborach z konieczności, i odrocza w imieniu cesarza posiedzenia rady państwa do 7 maja.

Hr. Auersperg prezes gabinetu przedtawskiego jeździł do Pesztu na dwór cesarski. Zdał on wywód cesarzowi w sprawie galicyjskiej, tudzież względem odroczenia Rady państwa, cesarz miał być niezadowolony z przebiegu sprawy galicyjskiej, co dało powód niektórym dziennikom do mniemania, że stanowisko gabinetu jest zachwiane. Podobne rozumowanie przynajmniej na teraz jest bez podstawy, bo sam krótki, zaledwie kilka godzin trwający pobyt ks. Auersperga w Peszcie dowodzi, iż sprawy które go wzywały na dwór cesarski, nie wymagały ważniejszych postanowień i nie wpłynęły wcale na zakres lub siłę czynności obecnego rządu.

Ruch wyborczy w Czechach ogromny. Dzienniki niemieckie wolały w niebogłosy, że Czesi niechają się do najokropniejszego terrorizmu, a zapominają o tem, że rząd oddał Czechów na łaskę lub niełaskę generała Kollera, któremu każdy środek prowadzący do pozyskania głosu dla wierno-konstytucyjnego pretendenta, jest środkiem dobrym. Komendy wojskowe mają trzymać się zbrojną w pogotowiu do wymarszu tam, gdzieby, według widzimni się p. generała Czesi dopuszczali się „terrorizmu.” Nie wątpimy, że i pod opieką bagnetów naród czeski będzie umiał odnieść zwycięstwo. Prokuratora prągała zajęta konfiskata dzienników czeskich. Są dni, w których zabiera wszystkie dzienniki wychodzące w stolicy czeskiej, a to przeważnie z powodu artykułów w sprawie wyborów.

Jak donosiliśmy, układy między Deakistami a le-

nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Mimo minister Lonyay nie stracił nadziei, iż uda się jeszcze pogodzić oba stronnictwa. Hr. Andrássy jest zdania, że kompromis ten jest bardzo trudnym i wątpliwy, rząd węgierski zdoła jeszcze w bieżącej sesji przeprowadzić ustawę wyborczą.

FRANCYA.

Paryż, 23. marca. Ogólna uwaga prasy francuskiej zwrócona obecnie na odpowiedź prezydenta Thiersa, udzieloną na posiedzeniu Zgromadzenia naradowego d. 22. b. m. biskupowi Dupanloup, który jak już wiadomo, zamierzał wnieść na dzienny porządek kwestię rzymską. Rząd, były słowa pana Thiersa, że rozprawy nad tym przedmiotem są niemożliwe, przynoszące korzyści ni Ojcu św., ni Francji. Niechęć Stolicy św. drogą jest Francji, która broniła by być te same niezależności; lecz niemniej dążyć do nam własne sprawy. Dyskusja nad rzymską w sprawie rzymskiej przysporzyłaby tylko głowi nieprzyjemności, bez przyniesienia jakiegokolwiek korzyści państwu. W końcu zażądał Thiers rozprawy nad tym przedmiotem odcroczone do stonajęcej chwili, na co zgodził się biskup Dupanloup w tej nadziei, że kwestia, tę uda mu się wnieść Zgromadzenia zaraz po Świętach Wielkanocnych. powodu wniosku odcroczenia przemawia organ rządu „Bien public”, iż Thiers najniżej działał w tej sprawie pod naciskiem Włoch. Prezydentowi szło tylko wycofanie się z pola bezużytecznych rozpraw. Rozważenie rzymskiej sprawy w obecnej chwili jest nie do wykonania. Francja nie przestanie starać się i nadal dążyć, aby stosunki między rządem włoskim a papieżem, o ile możliwości byłyby znosił. Przy tej sposobności oświadcza pomieniony dziennik, iż wszelkie nowiny, jakie puszczają w świat dzienniki wiedeńskie o wojnie przymierzu Włoch, Niemiec i Rosji celem obrania Austrii niemieckich prowincji i przyłączenia Nizeli i Sabaudyi do Włoch, są bez podstawy. Wtórni w obecnej chwili nie zagraża Francji. Niemcy nie myślą mieszać się w jej wewnętrzne sprawy i dążyć do sprowadzenia jakiegokolwiek zawiązków.

Mimo powyższych słów uspokojenia rządowego organu dzienniki francuskie i angielskie zajęte są poszukiwaniem o groźnym przymierzu, nie widząc w niem niepodobnego. „Dziś jeszcze nie jest ukończonym”, „Republique française”, organ Gambetty, a musi być ukończonym. Niemieckie ojczyźnie nie jeszcze wielu prowincji. I tak Niemcy w Austrii nie powrócili jeszcze na łono ojczyzny, nie mówiąc już Niemców Związku Szwajcarskiego. Zabór dokonany Danią był prolegim; wytrącenie Austrii z Związku niemieckiego aktem pierwszym, poniżenie Francji drugim aktem. Stworzone cesarstwo niemieckie, obecnie uchwyciła się im państwa niemieckiego, wielkiej niemieckiej ojczyzny. „Gdzie ojczyzna niemiecka?” pyta poeta Arndt w swej pieśni. „Niemcy wszędzie, gdzie tylko odzywa się dźwięk niemieckiej mowy.” Bismarck dąży do urzeczywistnienia tego ogromnego dzieła.

Według angielskiego „Standard” Włochy zażymierze gwarantują Niemcom Alzację i Lotarynię, Niemcy zaś Włochom posiadanie Rzymu, jako stolicy Włoch. Ten sam dziennik pisze: „Postanowienie rządu rosyjskiego stargania ostatnich strzępków paryżskiego traktatu, a to za pomocą odbudowania warowni elastopolskiej uważaniem jest za potwierdzenie pogłosek o potrojmym przymierzu.” Times zaś pisze, iż r. Armin dla tego wręczył kardynałowi Antonellmu pisma odwołujące, ponieważ papież miał go w poręczeniu, iż to on był twórcą przymierza między Niemcami a Włochami.

Dzienniki niemieckie zaprzeczają stanowczo tym pogłoskom.

Z Paryża donoszą, iż Gambetta w ostatnich dniach coraz częściej konferuje z p. Thiersem, z czego wnioskują dzienniki, iż stanowisko pana prezydenta jest obecnie silne. Celem wzmożenia swej prezydentury zamysła on stworzyć ministerium z kreacji ciar i duszą sobie oddanych. Słychać, że Larcy, J. Simon a nawet Dufaure występują z gabinetu. Jako przyszłych ministrów wymieniają p. Kazimierza Perier p. Leona Say, obecnego prefekta Sekwany. Pierwszym na objęcie teki skarbową i będzie zarazem w razie ułapienia p. Dufaure wiceprezesa rady ministrów, a Say objąłby sprawy wewnętrzne a Wiktor Lefranc, który dotąd niemi zawiadował, zastąpił ministrem oświaty lub sprawiedliwości. Pouyer-Quertier, były minister skarbu ukaże się niedługo na widowni w charakterze urzędowym. Ma mu być powierzona nysa do Londynu, Berlina, Brukseli i Amsterdamu, celem pozumienia się z tamtejszymi bankierami w sprawie ułapienia Francji od obcego najazdu. Pouyer-Quertier dla się naprzód do Londynu, a ztąd do Berlina.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wystruć, 26. marca. Ze strony generalnej komendatury I. korpusu wyszło co do ks. Grunerta rozporządzenie, iż jako kapelan wojskowy nadal przy swej funkcji na pozostać. Również otrzymał dyrektor domu karnego i Tapawie urzędowe zawiadomienie, iż Grunert i nadal kapelan domu karnego swą funkcję ma sprawować.

Londyn, 26. marca. W dalszym toku obrady budżetowej przyjęła izba niższa projektowane zmniejszenie podatku dochodowego. Podatek od mielonej palonej kawy umiarkowano z 4 na 2 pence, od surowej kawy z 28 na 14 szylingów, od cykory z 26 na 13 1/2 szylingów, akcyzę od cykory z 24 na 12 1/2 szylingów na centnarze.

Peszt, 26. marca. Konferencja stronnictwa Deaka postanowiła status quo zatrzymać ze względu na to, że komitecie ugodnym ze strony opozycji nie podano dostatecznej podstawy do kompromisu.

Messyna, 26. marca. Książę Fryderyk Karól przybył tu z Tunis i zamierza zwiedzić Catanią i Syrakuzę.

Petersburg, 26. marca. Cesarzowa puściła się dziś przed południem w podróż do Krymu.

Hamburg, 26. marca. Börsenhalle odbiera telegram z Havany z 25. b. m. donoszący, że dowódzcy meksykańskich powstańców Guerra, Martinez i Trevino od rządu generała Rocha pod Zacatecas pobici zostali ze Rocha za nimi w pogoni się puszcili.

Tauberhofshofheim, 26. marca. Jako kandydata na wyborów na Reichstag został podany w miejsce biskupa Kettlera ze strony liberalnej dr. Hirth z Heidelberga.

Rzym, 25. marca. Nowo mianowany francuski poseł Fournier otrzymał dziś przy oddawaniu pisma uświetelnego audyencyę.

Londyn, 25. marca. Izba niższa. Minister skarbu

przedkłada budżet. W zeszłym roku wynosiły wydatki 71,720,000 funt. szterl. zatem 1,016,000 funt. szterl. mniej, jak uchwalono. Dochody wynosiły 74,535,000 funt., przewyżka zatem dochodu 2,815,000 funt. Na rok 1882 uchwalono wydatki w ilości 71,313,000 funt., zatem 1,423,000 funt. mniej, jak w roku zeszłym, dochodu zaś na 74,915,000 funt. szterl. podano. Minister skarbu proponuje, cło od kawy i cygory o połowę zmniejszyć, podatek dochodowy o 2 pence zmniejszyć, dalej podatek gruntowy od śpichlerzów, kantorów i sklepów, których dzierżawa 20 funt. szterl. nie wynosi usunąć, przez co przewyżka na 362,000 funt. szterl. się zredukuję. Długi krajowe zmniejszyły się od roku 1869. o 12,740,000 funt. szterl. i wynoszą obecnie 792,746,000 funt. szterl.

Kopenhaga, 25. marca. Następca tronu przyjął w imieniu króla dymisję ministra skarbu Fenger. Prezes rady hr. Holstein został tymczasowym ministrem skarbu mianowany.

Lipsk, 26. marca. Sąd przysięgłych wydał wyrok dzisiaj w znanym procesie o zdradę stanu, według którego Bebel i Liebknecht na dwa lata więzienia w fortecy skazani, a Hepner uwolniony został.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 27. marca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej w skutek interpelacji Callansa oświadczył nadsekretnarz, że zbrodnie agraryjne w Irlandyi znacznie się zmniejszyły, i że pod tym względem stan Irlandyi o wiele nazwać się może pomyślniejszym. Mimo to nie-możebnem jest jeszcze zniesienie stanu wyjątkowego. W dalszym toku wnosi Marfie projekt, dotyczący urzędzenia redukt obronnych na brzegach Szkocyi i wielkich angielskich portów handlowych. Sekretarz wojny choć uznaje całą doniosłość wniesionej tutaj sprawy uważa jednakże za niepodobne natychmiastowe przeprowadzenie takowej. Rząd poczynił stosowne kroki do obrony arsenałów nadbrzeżnych i zamierza uwzględnić przedewszystkiem Liverpool tudzież Glasgow, dwa wielkie miasta portowe. Wniosek Marfiego odrzucono bez głosowania.

Gabin, 27. marca. Dyrekcja domu obłąkanych w Allenburgu otrzymała rozkaz, aby proboszcza starokatolickiego Grunerta uważała za katolickiego księdza zakładu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 27. marca.** Statuta Banku Zjednoczonych kupców już spisane zostały. Podajemy z nich następujące szczegóły: Organami tej instytucji mają być: walne zebranie, rada nadzorcza składająca się z 10 członków, oraz dyrekcja z dwóch dyrektorów. Kapitał zakładowy oznaczony na 200 tysięcy złotych, z możliwością podwyższenia tej kwoty przez radę nadzorczą do 500 tysięcy złotych, zebranie winnych przez wypuszczenie akcyi, każdej po 200 tal. Obecnie już zapisy na akcyje przyjmują się; wkrótce zaś cała ta sprawa wejdzie na pod rozpoznanie szerszego koła, co gdy nastąpi, stanowiąc ma się wówczas ukonstytuować towarzystwo.

*** Walsowa ulica** pomiędzy Kaliską a Warszawską bramą na wiosnę i jesień prawie nie do przebycia, ma być w tym roku wybrukowana. W tym celu rozpoczęto już zwożenie materjału i przedwstępne roboty.

*** Z Grodziska** donoszą, że pod dnem 22. b. m. wybuchł w Kobylnikach ogień. Szybka pomoc nie pozwoliła się rozwinąć ogniom i jeden tylko spalił się dom włościański.

*** Wikarego Grube** przy kościele parafialnym w Wolsztynie przeniesiono w tym samym charakterze do Pakości.

*** W sprawie kolei zbąszyńsko-pileckiej** zbierze się dnia 4 kwietnia sejmik powiatowy w Szamotułach. Na porządku dziennym będą koszty robót przedwstępnych i zakupno gruntów pod koleją, o ile takowe nabyte być mają kosztem powiatu. Również na być podany wniosek do rządu o subwencję 60,000 tal. na każdą milę rzezonąj kolei.

*** Na kolonii Dębno** pod Stęszewem uderzył wyrobek Michałak żonę rybaka Nowaka tak silnie hakiem od ognia, iż ta wkrótce po zadanych ranach umarła. Sprawca tej zbrodni znajduje się już w więzieniu, a przyczyna popełnionego czynu miała być 12 sgr., które Michałak winił był Nowakowi. Żona Nowaka uduła się do mieszkania Michałaka celem odebrania dłużnych 12 sgr. a ten rozgniewany uderzył ją hakiem od ognia i bezprzytomną wyrzucił na kupie mierzwy, gdzie ją później już bez życia ludzie znaleźli.

*** Bawi tu obecnie pan H. Kaplan,** podający sposób naterzenia w krótkim przeciegu czasu pięknego i biegłego pisania. Zwracamy uwagę na zamieszczony w tym względzie anonis.

*** Egzamin w szkole politechnicznej** odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 7 1/2 przy ulicy Szwedzkiej pod Nr. 14.

*** Dowiadujemy się, iż pp. Szafarekiewicz i Pitzner** nabyli od p. Dzierbka i małżonki Zienkiewiczów nieruchomości przy ulicy Strzeleckiej za 26,000 tal., a p. Studniński, profesor przy szkole realnej sprzedał swą kamienicę na św. Marcynie p. Aschowi za 42,000 złotych, nabywszy ją przed dwoma laty za 28,000 złotych.

*** W Puławach umarł Wł. Dudrewicz,** lat 39 letni, profesor chemii, syn jednego z doktorów warszawskich, w Warszawie urodzony, a nie Krakowianin, jak to niektóre dzienniki podają.

*** W dniu wczorajszym odbył się egzamin w szkole wieczornej** przynależącej, założonej przed pół rokiem. Publiczność dość licznie się zgromadziła, uczniowie tylko widzieliśmy niewielu, bo zaledwie naliczyliśmy ich dwudziestu jeden, co na ogólną liczbę wszystkich uczniów rzemieślniczych jest mieszczenie mało. Przyczynę tego przypisać musimy obojętności przynależącej — szkoda więc, że ci nie byli obecni na egzaminie, naocześnie bowiem przekonałoby się o dodatnich rezultatach, jakie szkoła ta, krótki czas zaledwie istniejąca, przyniosła. Egzaminowani chłopcy z polskiego, niemieckiego, rachunków, geografii, dobre okazali postępy — odpowiednio, jak dawali, przekonywały, że pojmują i rozumieją rzecz, o której mówią. Zgoła, przekonałoby się dowodnie, że w szkole tej czasu nie marnują i że uczniowie w niej znaczne korzyści odnieśli. Zawdzięczać to należy nauczycielom, którzy ją prowadzą.

Po ukończonym egzaminie, p. dr. Lebiński, jeden z członków komisji, która zajmowała się urządzaniem tej szkoły i której szkoła był swój zwierzchni, zabrał głos a podziękowawszy zgromadzonemu za udział w egzaminie, opowiedział historię szkoły, wykazał jej znaczenie — dalej fundusze jakie posiada a które już niedługo się wyczerpały a wreszcie wynurił podziękowanie nauczycielom i rozdał nagrody w książkach najpilniejszym uczniom a mianowicie: Popławskiemu, Rybickiemu i Raczyńskiemu.

*** Nieruchomość na św. Marcynie** pod Nr. 31, będąca własnością murarza p. Falbe nabył za 56,000 właściciel magazynu gaderobry p. Jakób Moses; grunt zaś Sachego na św. Wojciechu, graniczący bezpośrednio z fabryką spirytu, która jest już własnością wachodnio-niemieckiego banku produktowego, nabył także za 24,500 tal. dom dalej przy Dominikańskiej ulicy należący do spadkobierców Bartha kupił kupiec Lisner za 34,000; młyn parowy Benthla na Grobli przeszedł za 43,000 tal. w posiadanie kupców Zach. Hamburger synów i P. Jolowicz; narożny wreszcie dom Szerokiej i Dominikańskiej ulicy, będący własnością owidwiałej p. Barth kupił kupiec p. Lisner za 50,000 tal.

*** Do tegorocznego egzaminu abiturystenckiego** zgłosiło się przy gimnazjum leszczyńskim 9 uczniów klasy pierwszej. Wszyscy złożyli egzamin, 3 uwolniono od egzaminu usteznego w skutek dobrych prac piśmiennych.

*** Na sejmiku powiatowym** odbytym dnia 16. b. m. w Czarnkowie była głównym przedmiotem rozpraw budowa kolei pomiędzy Piłą a Zbąszyniem. Większość obecnych oświadczy-

wszy się za nią, uchwalili zarazem potrzebne do robót wstępnych kosza.

*** Cena pijawki** na czas od 1 kwietnia aż do ostatniego dnia września rb. naznaczoną została na jeden srebrnik 8 fenygów (10 grp.).

*** Sady przysięgłych.** Czwartek dnia 21. marca b. r. Pod rozpoznanie dwu dzisiaj przyszły sprawy, mianowicie: 1. przeciwko robotnikom Jakóbowi Gierczyńskiemu z Węgierska, Tomaszowi Szczepaniakowi alias Chulaczowi z Uszarzewa, oskarżonym o ciężką kradzież; i parobkowi Antoniemu Koss z Tarnowa, oskarżonemu o udział w tej kradzieży.

W listopadzie 1866 r. pojechał robotnik Kasper Dobniński z żoną i dziećmi z Święcinek na wesele do Siekier. Podczas ich nieobecności skradziono im z domu różne rzeczy mające wartość około 30 tal. Złodzieje dostali się do mieszkania Dobnińskiego przez okno. Na św. Michał 1870 r. przyszedł oskarżony Koss do Dobnińskiego i przyniósł mu się, że wspólnie z Gierczyńskim i Szczepaniakiem u niego popełnili kradzież i rzeczy skradzione sprzedali w Poznaniu. Przepraszając go, podał za przyczynę przynajmniej się zgryzotę sumienia, tudzież rozkaz księdza u którego był u spowiedzi.

Gierczyński nie przyznaje się do kradzieży, lecz powiada, że spotkał na drodze Szczepaniaka i Koss i zawiódł rzeczy które oni u Dobnińskiego skradli do Poznania i tamże je sprzedali. Szczepaniak do niczego się nie przyznął, nawet do znajomości obudwóch drugich oskarżonych. Nie pomogło nic jednakże zapieranie się, wszystkich trzech uznali sędziowie za winnych a na mocy tegoż orzeczenia deputacy sądowa skazała Gierczyńskiego na 1 rok więzienia karnego, Szczepaniaka na 1 rok więzienia, Koss na 3 miesiące więzienia.

2. Przeciwko robotnikowi Józefowi Dargas z Połajewa, oskarżonemu o rozmyślne podpalenie.

Dargas podpalił pewnej nocy r. z. stodołę należącą do proboszcza George z Połajewa. Do zbrodni tej oskarżony się nie przyznał, owszem stanowczo jej zaprzeczył. Sędziowie przysięgli nie dali mu jednakże wiary w obec zeznania świadków, którzy go widzieli jak podłożywszy ogień uciekał. Omyłka ze strony świadków nie była możliwa, ponieważ znali go dobrze i księżyc tej nocy tak jasno świecił, że dobrze oskarżonego poznać mogli. Sędziowie skazali go na 3 lata więzienia karnego.

W piątek dnia 22. marca nie było sądów dla urodzin cesarza.

W sobotę zaś 23. marca toczyły się roki: 1. przeciwko Jakóbowi Polka z Brodnicy, oskarżonemu o ciężką kradzież; komornicy Barbarze Pohl z Melpina, chałupnikom Augustowi Kmiecickowi z Radoszkowa i owczarowi Mikołajowi Kmiecickowi z Boguszyń, oskarżonym o przechowanie skradzionych rzeczy.

W końcu września r. z. skradziono za pomocą włomu wdowie Katarzynę Kurkowiak w Płewskich należące do niej rzeczy wartości 18 talarów, które znajdowały się na poddaszu. Złodzieży przystawili sobie drabinę do dachu i zbrojczy w nim otwór, weszli na poddasze z kądem znajdując się tam rzeczy zabrali. Polka przyznaje się do tej kradzieży, zaprzecza jednakże iż wszedł na poddasze przez otwór z dachu, lecz powiada, że w dzień przed popełnieniem owej kradzieży poszedł na poddasze, że wszystkie tamże znajdujące się rzeczy, położył blisko otworu, który był w dachu. W nocy wszedł po drabinie na dach i sięgnawszy ręką po owe rzeczy, zabrał je i sprzedał oskarżonej Pohl. Nie przyznała się do tego Pohl a Kurkowiak też tego nie potwierdziła.

Tę samą noc skradziono służącemu u wdowy Kleskowiak parobkowi Mikołajowi Płotkowiakowi, spodnie, dwie kamizelki itd. wartości 9 talarów. I do tej kradzieży przyznaje się Polka.

Na początku października r. z. przybył oskarżony do gospodarza Jana Gościńskiego i prosił go o nocleg. Gościński pozwolił przespacerować się w stajni i dał mu do okrycia kożuch. Nad ranekiem dnia następnego, wstał Polka rzycho, dicho wymknął się z stajni, kożuch zabrał z sobą. Poszedł najprzód do Radoszkowa i chciał go sprzedać oskarżonemu Augustowi Kmiecickowi. August nie potrzebował kożucha, lecz poszedł po syna swego Mikołaja do Boguszyń a tenże kupił za pośrednictwem ojca swojego kożuch od Polki za 4 talary. Że kożuch ten był kradziony wiedzieli obydwa, gdyż powiedział im o tem Polka.

Prócz tego ukradł oskarżony Józefowi Olejnickowi kożuch, mający wartości 10 talarów, który nieznajomemu furmanowi sprzedał za 2 talary. Polka jak do wszystkich tak i do tej kradzieży się przyznał. Skazali go sędziowie ze względu na to, że już pięć razy za kradzież był karany, na 3 lata więzienia karnego, 3 lata dozoru policyjnego, Augusta Kmiecicka na tydzień, Mikołaja zaś na 3 dni więzienia, Polkę uwolnili zupełnie od oskarżenia.

2. Przeciwko gospodarzowi Augustowi Tonn z Jankowa, oskarżonemu o zadanie gwałtu pupilkom. Nie było oczywistych dowodów zbrodni, przeto sędziowie przysięgli, nie mogąc przekonać się o winie jego, uwolnili go zupełnie od oskarżenia.

W wtorek sędzię białe parobka Jana Laufer, oskarżonego o pobicie, w skutek którego śmierć nastąpiła. Dnia 27. b. m. w środe koniec roków obecnych.

*** Sprostowanie.** W sprawozdaniu z wieca w Miłosławiu i Ostrzeszowie czytać należy w trzecim od końca iwisz, mieszczącogo się już na dodatku; i za niepolityczny zamiast: i za niepoetyczny.

*** Sprostowanie.** W Nr. 69 Dziennika, w mowie dr. Henryka Szumana wydrukowano zamiast czerwono-białej czarono-białej chorągwi.

Zdanie wiecące białe powinno:

Jeżeli oni, panowie, w spełnieniu obowiązku swego położyli życie pod czarno-białą chorągwią, to zdaniem mojem, nikt nie ma prawa poszukiwać tego, albo targować o to, czyliby pod innemi okolicznościami serce ich do czerwono-białej chorągwi goręcej nie zadrgało.

W tym samym numerze, w korespondencji berlińskiej, czytamy tam, wiersz 17 z góry powinno było być wydrukowane: a nie stanicie się Prusami, a nie, że nie stanicie etc.

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 28. marca Wielki czwartek i Sykstusa papieża; w kalendarzu słowiańskim Krzesława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 48; zachód o godzinie 6 minut 24. — Długość dnia 12 godzin 29 minut.

Dnia 28. marca 1883 sejm elekcyjny w Sieradzu. — 1657 Rakoczy siedmiogrodzki wjeżdża do Krakowa. — 1707 na zjeździe lubelskim ogłoszono bezkrólewie. — 1795 Kurlandya podaje się Moskwie. — 1831 powstanie w Telszach.

Bydgoszcz, 27. marca. (Spółka pożyczkowa.) Przed kilkunastu a raczej 17 b. m. odbyło się u nas walne zebranie członków naszej spółki pod firmą: Bank ludowy bydgoski, Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. Właściciel przedłożył sprawozdanie z działalności spółki, co o tyle było pożądanem, że do zmiany paragrafów naszych ustaw potrzebna jest przynajmniej połowa wszystkich członków a owe zmiany z zbiegiem czasu i doświadczenia stały się koniecznymi.

Z przedłożonego nam przez zarząd bilansu z r. 1871 i pomijając szczegółowy wykaz podanych liczb, okazuje się, że kasa spółki w r. 1871 miała w ogóle obrotu 62,541 tal. 10 sbr. w tem pożyczek udzielonych 25,473 tal. 15 sbr. — spłaconych 18,996 tal. 15 sbr. tak, że z końcem roku przedstawia się jako stan czynny 6656 tal. 22 sbr. 6 fen. — jako stan bierny 6459 tal. 9 sbr. 4 fen. — z brutto zysku po otrąceniu kosztów administracyi i po funduszu rezerwowym przypadło dla spółników dywidendy za rok 1871 9 1/2 procent.

W dalszym ciągu obrad uchwalono podwyższenie składek udziałowych z 50 na 100 tal. celem powiększenia własnego majątku spółki, gdyż dotychczas wpłacone około 3000 tal. i depozyta nie przechożące sumy 3000 tal. nie wystarczają na potrzeby zgłaszających się o pożyczki, zarząd zaś zmuszony szukać kredytu, dyskontując weksle w znanych bankach toruńskim i poznańskim, które naszej spółce, co z wszelkimi wspomnianym uznaniem, w pewnych granicach kredytu nie odmawiają. Podwyższenie składek udziałowych do 100 tal. nie wyłącza bynajmniej częstotliwości wpłat miesięcznych; spodziewamy się jednak że mając 160 członków, pomiędzy nimi zaś wielu zamożniejszych, dojdziemy do znaczniejszego funduszu własnego, gdy nadto do uchwały powyższej dodano, aby członkowie, którzy już wpłacili pierwotną składkę tal. 50, mieli prawo do odebrania dywidendy.

Na opróżnione miejsce kontrolera wybranym został p. T. Śniegocki, a członka rady nadzorczej nie dawno do nas przybyły ks. Lic. Preis.

Zmiana § 44 naszych ustaw usunęliśmy nareszcie trudności w zebraniu potrzebnej ilości członków do stanowienia prawomocnych uchwał tak, że na przyszłość nie połowa wszystkich, lecz połowa w Bydgoszczy zamieszkałych a obecnych na walnem zebraniu członków wystarczy do uchwał ustawami określonych.

Wniosek w końcu zarządu, aby kasyerowi, jak to nawet w ustawach naszych jest przewidziane, wyznaczyć wynagrodzenie za lokal kasowy, poruczone radzie nadzorczej do rozstrzygnięcia i ustanowienia wysokości owego wynagrodzenia, szczególnie: że proponowane 25 procent od zysku brutto zdawało się wielu członkom za wysokie, a spóźniona praca przez rozwielenie i bodaj niepotrzebne dyskusje nie dozwoliła dostatecznie wyczerpać przedmiot.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej.
Leona Pilaskiego.

Berlin, 23. marca 1872.

Giełda walorowa okazała w tym tygodniu przy stałym usposobieniu skłonność powszechną do zawierania nowych interesów. Dopiero w ostatnich dniach z powodu nadchodzących świat wielkonojczy i zdrożenia pieniędzy, dyskontu prywatne wniosło się bowiem na 3 1/2 proc., nastąpiła stagnacja we wnoszeniu się cen. Lombardy zdrożały o talara, notowano 127; akcyje austriackiego zakładu kredytowego o dwa talary, kończyła po 210 1/2 tal. za sztukę. Papierowa renta austriacka przy znacznym pokupie wzniosła się o 3/4 proc.; lecz w końcu, ulegając wpływowi wzywu wymienionemu, do dawnej ceny 59 1/2 proc. powróciła. Akcyje kolei żelaznych i banków doznały w pierwszych dniach po wznoszących się cenach wiele pokupu. Między innemi wzniosły się akcyje banku meiningkiego z 105 1/2 proc. we wtorek na 180 proc., dziś notowano 179 proc. Akcyje banku różniczo-przemysłowego w Poznaniu po stałej cenie 130 procent wiele miały obrotu. Poznańskie 4 procentowe listy zastawne straciły 1/4 proc. na kursie i ofiarowano je po 92 1/2 procent.

Ziemiopłody okazały, mimo słabych dążeń targów obcych i z razu łagodnego powietrza, wiele stałości, a gdy następnie termometr na 1° się zmniejszył i śnieg padać zaczął, ceny pszenicy i żyta znacznie zdrożały.

Pszenicę w miejscu nie łatwo sprzedać było można; na terminu talara zdrożała. Dziś notowano tal. 76 1/2 za 1000 kilo na wiosnę.

Również i żyto pozostało, po wielu znacznych odmianach o talara zdrożało; kończyła tal. 53 1/2 za 1000 kilo na wiosnę. W miejscu miało więcej niż dotąd obrotu; przedewszystkiem były dobre gatunki na eksport bardzo pożądaną. Płacono za piękne żyto 100 z tal. nad termin wiosenny. Natomiast ostatnie gatunki sprzedawano al par i nawet dwa talary niżej ceny terminu wiosennego. Naciekające zaś ładunki znalazły dla braku ufości mało odbiorców.

Handel okowity bardzo był ożywiony a ceny stały, do czego przyczyniły się z jednej strony znaczne już zamówienia do Hamburga i Królewca, z drugiej strony stosunkowo mały dowóz. Nadto i łatwość, z jaką w Szczecinie interes na termin wiosenny się regulują, o czem już w zeszłym sprawozdaniu donosiliśmy, nie pozostała bez korzystnego wpływu na tutejsze ceny. Na termin wiosenny zdrożała w ciągu tego tygodnia o 21 sgr., kończyła bowiem po 23 tal. 3 sgr. za 100 litrów; w miejscu płacono talarów do 22 sgr. 21. Wypowiedziano 20,000 litrów.

*** Młaka.** Berlin, 26. marca. Młaka pszenna nr. 0 11-10 1/2 tal. nr. 0 11 1/2 tal. nr. 0 8 1/4 tal. nr. 0 11 7 3/4 tal.

Giełda berlińska, 26. marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 66-82 tal. wedle jak. żąd.; biało-pstra pol. ord. żółta z kol. — tal. pl.; na luty-maj-czerwiec 77 1/2-80, maj-czerwiec 76 1/2-80, czer-lipiec. Żyto per 1000 kilo w miejscu 52-57 tal. wedle jak. żądano, średnie 54 1/2, dob. — tal. z kolei płacono; na maj-czerwiec 53 1/2-54, maj-czerwiec 54-53 1/2, czer-lipiec 54 1/2-54 1/2, lipiec-sierpień. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45-60 talarów wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miejscu 41-50 tal. wedle jak. żąd.; pośł. wach. pr. 41-44 pomorski i marchalski 45-47 tal. z kolei pl.; na luty-maj-czerwiec 45 1/2-46 1/2, maj-czerwiec 46 1/2-47 1/2, czer-lipiec 47 1/2-48 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 47 1/2-48 1/2, czer-lipiec 48 1/2-49 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 49 1/2-50 1/2, czer-lipiec 50 1/2-51 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 51 1/2-52 1/2, czer-lipiec 52 1/2-53 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 53 1/2-54 1/2, czer-lipiec 54 1/2-55 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 55 1/2-56 1/2, czer-lipiec 56 1/2-57 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 57 1/2-58 1/2, czer-lipiec 58 1/2-59 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 59 1/2-60 1/2, czer-lipiec 60 1/2-61 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 61 1/2-62 1/2, czer-lipiec 62 1/2-63 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 63 1/2-64 1/2, czer-lipiec 64 1/2-65 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 65 1/2-66 1/2, czer-lipiec 66 1/2-67 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 67 1/2-68 1/2, czer-lipiec 68 1/2-69 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 69 1/2-70 1/2, czer-lipiec 70 1/2-71 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei pl.; na maj-czerwiec 71 1/2-72 1/2, czer-lipiec 72 1/2-73 1/2, sierp-wrz. — tal. z kolei

